szkoła podstawowa nr 306 im. ks. j. twardowskiego w warszawie

szkolnik etyczny

rok 3 (2019/2020), numer 6

kwiecień 2020

WSTĘPNIAK

Mamy wyjątkowe czasy. Być może wejdą one do historii, jako doświadczenie pokoleniowe.

Z powodu niewidzialnej cząsteczki RNA świat ludzi zamarł w miejscu i schował się do domów. Place zabaw, siłownie na powietrzu, sale kinowe i teatralne, szkoły, centra handlowe, parlamenty — stoją puste. Życie przeniosło się w wirtualny wymiar.

Bieżący numer **Szkolnika Etycznego** jest efektem miesięcznej kwarantanny. Numer jest *wypasiony*, bo zawiera aż 21 stron. Można go czytać i czytać. Uczniowie opisali swoje życie w domu, kiedy nie mogą swobodnie z niego wyjść. Ruszyli wyobraźnię w interpretacji wybranych kart Dixit. Dzielili się swoimi obawami i nadziejami, które im towarzyszą podczas zdalnego nauczania.

Wszystkie rysunki zostały stworzone w ramach zadań z etyki i biologii.

Mapy myśli o szczęściu i tym, co rzeczywiste to efekt pracy na odległość: każdy uczeń i każda uczennica, którzy otrzymali udostępniony przeze mnie link, mogli wpisywać to, co uważają za odpowiedź na postawione pytania.

Uważam, że gazetka prezentuje imponujące efekty pracy uczniów i uczennic naszej szkoły. Efekty mądre i dobrze przemyślane.

Przede wszystkim czytajcie. Prezentowane materiały to nie wszystko, co mam, kolejne prace czekają na publikację.

Janina Tyszkiewicz

Zdjęcia zrobiła Dalia

Uwaga! Nadciąga katastrofa ekologiczna!

Co widzisz? Na etyce on-line zagraliśmy w Dixita. Szukaliśmy skojarzeń i odkrywaliśmy emocje, które wywołała widoczna obok karta.

Jacek: Ja uważam, że to rycerz polujący na zwierzęta dla np. królestwa, albo rodziny, lecz może być to również wojownik poszukujący egzotycznych roślin lub zwierząt.

Janek : karta kojarzy mi się z człowiekiem "triumfującym" nad wszystkimi innymi istotami. Widać także etapy ewolucji, na początku wykluwający się dinozaur, potem ssaki i ludzie. Wszystko się odbywa na sawannie, prawdopodobnie w Afryce. Kamień wystający na dole karty, może znaczyć Ziemię *myślącą* co się stanie, gdy życie się rozwinie wystarczająco, może patrzy na to, jak jakaś istota przekształci ją nie do poznania.

Tadzik: Ten obraz kojarzy mi się z katastrofą ekologiczną. Ponieważ jest tam dinozaur. Widać też ogień i człowieka pod ziemią.

Mateusz: Mężczyzna poluje na zwierzęta znajdujące się na sawannie. Zwierzę przypominające jaszczurkę prawdopodobnie straciło rodziców przez polującego mężczyznę.

Witosław: Mi się ta karta kojarzy z polowaniem lub łowami. Przez to, że jest pokazana zebra, trawy i drzewo charakterystyczne dla ciepłej strefy, zakładam że może to być ciepły i słoneczny region. Po ubraniu, fladze i tarczy wojownika można się domyśleć, że człowiek ten nie może być sam, ponieważ ma dużo rzeczy w rękach i sam nie dał by rady walczyć ze zwierzyną. Za wzniesieniem może się chować jego armia, która jest gotowa upolować zwierzę. Widać też, że na karcie jest coś podobnego do smoka, a może to smok? Według opowieści z młodszych klas wiem, że smoki istniały dawno temu, więc raczej są to dawne czasy.

Wiktoria: Patrząc na tę kartę, boję się dinozaura który płonie i bardzo cierpi. Nie wiem czemu wystająca z ziemi uśmiechnięta głowa nic nie robi żeby mu pomóc, przecież niedaleko jest woda ? Ale jest też drugi świat , w którym zebra bezpiecznie pije wodę i nie widzi co się dzieje obok niej, jest obojętna. Nad Nią czuwa człowiek z włócznią i tarczą, wygląda jakby pilnował swojej Oazy, i myśląc że dinozaur pożre zebrę odcina mu drogę ogniem. Nie wiem czy ten pilnujący Oazy to dobro ,czy ten dinozaur który jest mięsożerny i chce też przetrwać? Opisując tę kartę , pomyślałam że trudno mi ocenić, który z tych światów jest sprawiedliwy. Ale wychodzi na to, że kto ma większą moc, ten może niszczyć innych. Tylko dlaczego tak ma być?

Patrycja: Karta kojarzy mi się z Afryką. Moim zdaniem jest to przedstawienie stykających się ze sobą równoległych światów. Dinozaur (lub zmutowana jaszczurka) symbolizuje erę dinozaurów, a ogień w tle i czerwona łuna mogą oznaczać klęskę po uderzeniu meteoru (stąd też ta jaszczurka się zwija, może chodzi o gotowanie się żywcem?). Zebra symbolizuje świat nieco późniejszy, gdzie zwierzęta przybierają formę znaną nam dzisiaj. Człowiek w tle oznaczałby pierwsze plemiona w jeszcze późniejszych czasach. Zebra trąca nosem jakby korę brzozy, dziwnym trafem skojarzyła mi się z rozbitym statkiem kosmicznym (Star wars?), który jest obrazem dalekiej przyszłości.

Eryk: Karta kojarzy mi się z podbojami, bo w lewym górnym rogu jest człowiek z włócznią. Pożar, ponieważ widać go na środku karty ogień. Próba przetrwania-widać zwierzęta jedno się zakopuje, jedno cierpi, a ostatnie je.

Robert: Moje pierwsze skojarzenie to coś pierwotnego, czystego. Wojownik, czy może jakiś wódz, symbolizuje według mnie władzę, męstwo, odwagę przed tymi stworami na dole obrazka. Jest na wzniesieniu, co podkreśla jego wysoką pozycję. Drzewa i trawy poza swoją pierwotnością i czystością pokazują naturalność tego otoczenia. Nikt w nie ingerował. Obecność zwierząt również to podkreśla. Karta kojarzy się mi z ewolucją ludzi, z życiem na Ziemi. Możemy uznać, że karta opowiada o powstawaniu życia lub jego zagładzie, niszczeniu Ziemi przez gatunek ludzki, i jego skutki. W karcie jest również ukazany obraz człowieka jako władcy i zwierząt, jako jego poddanych. Myślę, że budzi ona refleksję nad tym, abyśmy szanowali Ziemię, naturę i otaczające nas życie.

Natalia: Na pewno ta karta budzi niepokój. Możliwe, że przedstawia jakąś zagładę, coś w rodzaju końca świata. W tle widzimy jakiegoś uzbrojonego ludzika, być może to człowiek. Z przodu jest jakieś zwierzę, które cierpi. Według mnie na tej karcie przedstawione jest, że człowiek doprowadzi do takiej zagłady, zwierzęta będą cierpieć, będzie masa zniszczeń, aż w końcu doprowadzimy do końca Ziemi.

Wojtek: Ta karta kojarzy mi się z historią ewolucji, co może potwierdzić dinozaur, który chyba najbardziej przyciąga uwagę kiedy pierwszy raz patrzy się na ten obrazek, może być uznany jako jeden z początków. Później mamy ogień, który może obrazować meteoryt, który spadłszy na Ziemię zgładził gady. Następnie, po pożarze jest pustka, co symbolizuje długi odstęp czasu po wybuchu, kiedy życie musiało się długo przystosowywać do istnienia z niższym ciśnieniem. Następna jest zebra przedstawicielka ssaków, które zaczynają odradzać się na nowo na Ziemi. Ostatniego mamy człowieka, który wie jak posługiwać się bronią i narzędziami.

Milena: Jedyne co mi przychodzi na myśl, to chaos w naturze. Zwierzęta dziczeją, zaczynają się bić. Człowiek czerpie z tego korzyści (no chyba że jest wegetarianinem, to nie). Chociaż w świecie natury to normalne, wiele osób to smuci. Ciekawostka: w lewym dolnym rogu jest taka "głowa", która przypomina pokemona.

Amelia: Ta karta kojarzy mi się z dzikością, przejęciem terytorium, walką, pustynią, oazą, przetrwaniem oraz z odkryciem. Z dzikością, ponieważ na karcie są różne istoty. Z przejęciem terytorium, ponieważ widać w oddali flagę. Z walką, ponieważ jest kilka zwierząt i jeden człowiek, który ma tarczę. Z oazą i pustynią, ponieważ widać zebrę pijąca wodę, a miejsce wygląda na pustynię. Z przetrwaniem, ponieważ dzikie zwierzęta muszą przetrwać. Z odkryciem, ponieważ wydaje mi się, że istoty na obrazku są zaciekawione i przestraszone.

Wiktoria Z.: Ta karta kojarzy mi się z apokalipsą ponieważ, wygląda jakby ludzie przywrócili dinozaury do życia by wykorzystać je do celów w wojnie, jako broni. One się jednak zbuntowały i przez to uciekły na wolność zabijając niewinnych ludzi. Na wolności rozmnożyły się i stały się o wiele silniejsze i mądrzejsze. Przez to ludzie musieli je znowu wybić. Niestety nie było to takie proste.

Nadia: Udostępniona karta, kojarzy mi się z momentem, gdy w okresie prehistorycznym w Ziemię uderzyła asteroida. Spowodowało to, że dinozaury wymarły. Przez tę asteroidę był wielki pożar, a wybuchająca lawa wylewała się z wulkanów. Z uwagi na to dinozaury nie miały żadnych szans na ratunek i przetrwanie. Niestety te niewinne i biedne gady musiały zginąć w obliczu tej strasznej katastrofy.
Obrazek kojarzy mi się również z tym, że większość ludzi nie szanuję środowiska, męczy i zabija zwierzęta, zużywa wiele plastiku i wyrzuca śmieci bez należytej segregacji i gdzie popadnie.
Tę kartę można odczytać jako pewne ostrzeżenie dla ludzi przed tym, że jeśli nie będą dbać o Ziemię może się to skończyć jakąś tragedią czy wręcz końcem świata.
Wiele ludzi się w ogóle nie liczy z losem innych ludzi, w tym ludzi z kolejnych pokoleń
Ta karta też mi przypomina o ociepleniu klimatu jeśli ludzie nie będą liczyli się z Ziemią to za kilkadziesiąt lub za kilkaset lat może się skończyć wielkim katastroficznym pożarem, gdzie większa część ludzi zginie.
Ogólnie moim zdaniem obrazek może wywoływać wrażenie, że przedstawia cierpienie i czasy męki.
Można sobie wyobrazić, że obrazek przedstawia pewną sytuację w której człowiek wojownik zastawił pułapkę na groźne zwierzę, bo chciał pokazać, że on rządzi na tym terenie i nie można mu się sprzeciwiać. Odczytuję to także w ten sposób, że ten który sprzeciwi się wojownikowi poniesie srogą karę.
Obrazek przypomina mi również zło, które nie pasuje do świata etycznego. Zło zostało tu przedstawione jako potwór, który ginie w cierpieniach, ale pozostawia po sobie jakąś
cząstkę w postaci jajka z buzią. Z pewnością z tej cząstki odrodzi się zło w postaci potwora, bo wypielęgnują go źli ludzie przez swoje haniebne czyny.
Oprócz zła przedstawionego na rysunku jest też zobrazowana harmonia, która ma postać zebry. Daje ona nadzieję, że zło zawsze zostanie przezwyciężone, ponieważ istnieją ludzie o dobrych i czystych sercach.

Antonina: Kolor pomarańczowo-czerwony, jako pierwszoplanowy przypomina mi ogień a w połączeniu z ciemnymi plamami budzi złe skojarzenia: śmierci oraz pustki.

Kojarzy mi się z końcem świata, pozostawionymi zgliszczami. Brakuje w nim życia, zwierząt i przyrody. Dlatego emocje jakie wywołuje we mnie obraz to irytacja, przygnębienie i smutek. W obecnej sytuacji jaka panuje na świecie, obraz kojarzy mi się jedynie ze złym i przykrym odbiorem. Chciałabym aby przedstawiał życie, a odno-

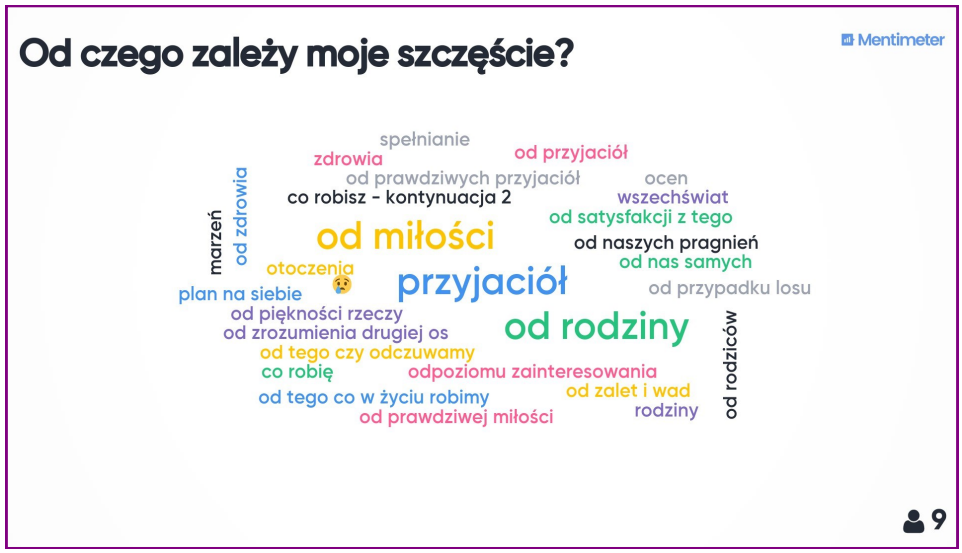

Pieniądze szczęścia nie dają, ale bez nich—trudno jest żyć.

Czy na pewno?

Robert: Dla każdego szczęście oznacza co innego, ponieważ ludziom zależy na różnych rzeczach. Może to być zdrowie swoje, najbliższych, wszystkich dookoła, nowe auto albo wspaniały dom lub posiadanie kilku psów. Niektórzy marzą o szczęśliwej rodzinie. A niektórzy cieszą się z tego co już mają i nic więcej nie potrzebują. Ważne w tym jest ich nastawienie do świata i to, czego od niego chcą. Oraz to czego od siebie oczekują i ile z siebie mogą dać, aby zapewnić sobie szczęście a jeśli je znaleźli, to jak je utrzymać przy sobie jak najdłużej.

Wojtek: Pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy, gdy słyszę pytanie o szczęście, to posiadanie dużego majątku. Wydaje się, że wtedy człowiek może mieć wszystko, co tyko zechce. Przede wszystkim może czuć się bezpiecznie w świecie, w którym panują czasem twarde zasady. Pieniądze mogą być źródłem szczęścia, zależy to od tego, w jaki sposób je wydajemy i na co przeznaczymy. Dzięki nim możemy wygodnie żyć, podróżować, możemy teoretycznie wszystko. A w praktyce – możemy posiadać tylko rzeczy.

Jednak są ludzie bogaci, którzy nie doznają szczęścia…

Może zatem pieniądze nie wystarczą do szczęścia. Co jest zatem potrzebne do szczęścia?

Z całym przekonaniem mogę napisać, że w obecnej chwili najważniejsza jest moja rodzina. Szczególnie mocno uświadamiam to sobie podczas tej pandemii. W takich momentach jak ten, nie chciałbym być sam…

Do szczęścia potrzebny jest także pokój na świecie.

A u podstaw ludzkiego dążenia do szczęścia leży równość i brak podziału. Tak, największym szczęściem dla człowieka jest równe traktowanie i szacunek między ludźmi, bo co człowiek zrobiłby, gdyby wszyscy zaczęli się dzielić na lepszych i gorszych?

Wielkie państwo upadło w haniebny sposób, np. unia polsko-litewska, która upadła z powodu wywyższania się innych. Brak szacunku stoi u podstaw I i II Wojny Światowej.

Podsumowując, człowiekowi szczęście dają pieniądze, a przede wszystkim szacunek wobec innych osób oraz istot i uznanie równości. Człowiek może walczyć z innymi z powodu błahostek, które zwłaszcza w historii były uważane za bardzo poważnie kwestie, a niosły za sobą katastrofy i hańbę.

Niestety, nie można dokładnie określić, jakie czynniki dają szczęście człowiekowi, ale można z całym przekonaniem stwierdzić, że człowiek – jak nie współpracuje z innymi ludźmi, gdy ich nie szanuje – to upada.

W jaskini cienie padają na ścianę. Ludzie przywiązani łańcuchami widzą tylko je. Ale jednemu człowiekowi udaje się uciec. Wychodzi na zewnątrz, a tam świat wygląda zupełnie inaczej niż ten, do którego się przyzwyczaił w jaskini. Tylko który z tych światów jest rzeczywisty?

Rys. Lena

Z CZEGO WYPŁYWA PRAWDZIWA WIEDZA?

Prawdziwa wiedza wypływa z opowiadań np. dziadków, wujków, ponieważ rząd może narzucać wydawnictwom albo pisarzom swoją wersję. Osoba, którą znamy i wiemy że nigdy nie kłamie, to jej można bardziej zaufać, komuś kto rzeczywiście przeżył dane wydarzenie niż komuś kto nie brał udziału w danym wydarzeniu lub nie było go jeszcze wtedy na świecie

Witosław

„Według mnie prawdziwa wiedza wypływa z naszych błędów. Tak mówi też słynne powiedzenie: "Człowiek uczy się na błędach". Uważam tak dlatego, ponieważ gdy popełnimy jakiś błąd to potem staramy się już zapamiętać, że tak się nie robi”.

Amelia

„Wiedza wypływa z wielu źródeł, można się wiele dowiedzieć ze szkół poprzez naukę. Można również sprawdzić wiele w internecie, da się też poprzez książki i niektóre filmy. Ale nasza prawdziwa wiedza wypływa z niektórych słów, np. „wiesz , że jutro mam urodziny", ale czasami trzeba ocenić czy to, co ktoś mówi jest prawdziwe”.

Antosia

„Prawdziwa wiedza wypływa z doświadczenia i mądrości oraz poznawania nowych rzeczy”. *Lena*

„Z mózgu, z ewolucji, od przyrody, z tego co nas świat nauczył”. *Eryk*

Witosław: Ta karta kojarzy mi się z serialem "Stranger Things" , ponieważ jest tam "Up side Down", czyli druga strona, w której wszystko jest takie same jak po dobrej stronie, tylko bardziej mroczne i nikogo tam nie ma, oprócz strasznego stwora (sam nie wiem co to jest, bo jestem w trakcie oglądania). Kojarzy się z tym serialem ponieważ na dolnej części karty nikogo nie ma, jest mrocznie i ciemno.

Tadzik: Ta karta kojarzy mi się z drugim światem, o którym my nic nie wiemy. Na górnej części obrazka są ludzie. Na dolnej widać coś dziwnego pod nimi, czego nie widzimy w normalnym świecie.

Eryk: Kojarzy mi się to z Chinami, ze światem magii i z lasami oraz z Japonią.

Świat stanął do góry nogami.

Moje sprawdzone sposoby na radzenie sobie z sytuacją.

Mój świat stanął do góry nogami w momencie ogłoszenia pandemii koronawirusa SARS-CoV2. Do końca swojego życia nie zapomnę tego momentu, gdy moi bliscy uważnie przyglądali się temu, co dzieje się na świecie i próbowali tłumaczyć mi jako dziecku co to może oznaczać dla mojej rodziny, gospodarki i świata. Po raz pierwszy zetknęłam się ze słowem PANDEMIA, dotąd nie znane mi słowo, z dnia na dzień stało się nowym obrazem świata, w którym przyszło mi żyć.

Jak czarodziejska moc czarnoksiężnika przestał istnieć mój świat oraz życie, które było mi znane i lubiane a zamiast tego nastał świat, który stanął do góry nogami!

Poranny wyjazd do szkoły, lekcje prowadzone przez nauczycieli, rozmowy z moimi koleżankami i kolegami zmieniły się w samogłoskę „E“. Co to znaczy? E-nauczanie, które z początku było intrygujące i ciekawe . Dziś wiem, że jest pewnego rodzaju pustką w moim życiu, bo brakuje mi ludzi, kontaktu z nimi.

Litera „E“ to litera „P“: Pustka, Potrzeba przyjaźni, Pokora, Pozory, Pragnienie, Przemijanie i na końcu Punkt widzenia.

Mój Świat stanął do góry nogami ponieważ to, co było zwykłym, naturalnym cyklem jego funkcjonowania jest na ten moment swoistą próbą przetrwania! Widzę jak pustoszeją ulice, place zabaw dotąd znane mi z dźwięków i radości dzieci, są zaklejone taśmami. Parki, boiska, lasy, stanowią zagrożenie.

Czy to się zmieni, czy może tak już będzie zawsze?

Moi bliscy tłumaczą mi, że świat nie stanął do góry nogami ale się zatrzymał! To moment w którym koronawirus nami potrząsnął i pokazał nam, że nasze istnienie, nasze życie jest zależne od czegoś znacznie większego. Dziś możemy docenić to co mieliśmy na wyciągniecie ręki: luksus w jakim żyliśmy, ogrom towarów, zdrowie, wolność to wszystko uważaliśmy za pewnik!

Czy powinnam dziękować wirusowi, że pojawił się w moim, naszym życiu? Nie! Dlaczego nie?! Bo niesie zło nieznane, bo wyrządza szkodę, bo zabija ludzi! Paradoksalnie, gdy przyjrzymy się mu dobrze, ma on jednak swoje zalety. Pokazuje nam jak zagubieni byliśmy, nie mając czasu na najbardziej podstawowe rzeczy, zwykłe wyzwania nazywaliśmy problemami, nadawaliśmy im miano istotnych! Wirus zatrzymał transport, bo ziemia dawała znaki, że już wszystko nie działa od dawna. Pożary w Australii, topniejące lodowce, budząca się przyroda w nienaturalnym cyklu była już wcześniej kata-

klizmem, o którym ten nie chciał słyszeć i wierzyć! Stres, lęk, to globalna zaraza, która już wcześniej pojawiła się w naszym życiu. Czas koronawirusa zamknął nas w domach, każe nam się wspierać, być blisko siebie i darzyć się miłością, oraz nadzieją. Wirus który niosąc przerażenie i lęk połączył i zjednoczył wiele państw, które dziś za priorytet biorą pod uwagę przyjazne między sobą rozmowy, chęć niesienia sobie pomocy, dzielenia się wiedzą oraz otwartość i wspólne cele, a wśród nich: zdrowie, spokój, poczucie bezpieczeństwa.

Mimo wszystko zadaję sobie pytanie, kiedy skończy się koronawirus?

Moi bliscy odpowiadają mi, abym zachowała stoicki spokój. Z jednej strony myślę sobie, że nie da się zachować spokoju, kiedy z dnia na dzień pojawiają się nowe oraz złe informacje. Z drugiej strony wiem, że panika i histeria jest złym doradcą. Jestem młoda, zdrowa, nie jestem w społeczeństwie sama, moi bliscy są obok mnie, jesteśmy w bezpiecznym miejscu. Dzisiejszy szum komunikacyjny staje się naprawdę otępiający, dziś każdy mówi wszystko. Dziś każdy się boi i obawia nawet tej najbliższej przyszłości ponieważ nie jest ona ani pewna ani oznaczona konkretnym czasem. Owszem logika nam się przyda przecież możemy wpływać na bieg wydarzeń w jakikolwiek sposób, zachowując przy tym spokój pomimo presji. Stoicyzm działa na zasadzie związku przyczynowo-skutkowego, zatem jeśli my ludzie będziemy stosować się do podanych wytycznych nasz świat ozdrowieje. Wierzę w to, że tak się stanie. Nadzieja, wiara, optymizm, bliskość oraz miłość moich bliskich jest moim przepisem na radzenie sobie w trudnych sytuacjach, w których przyszło żyć mi i milionom ludzi na świecie.

Antonina

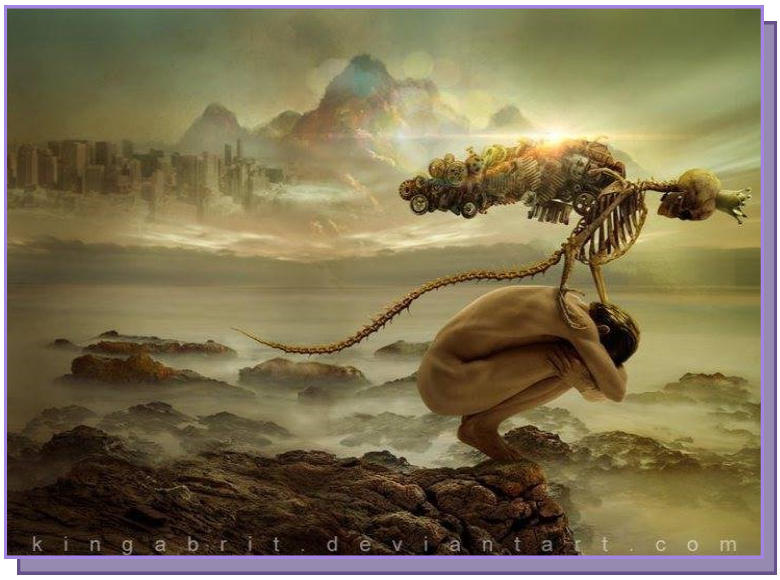

Kiedy oglądam wiadomości w telewizji, to mam wrażenie, że świat stanął na głowie. Ale czy tak jest faktycznie?

Bo ja nadal uczę się matematyki, odrabiam lekcje z języka polskiego, a wieczorami gram z kolegami w gry komputerowe. Pomijając fakt, że nie wychodziłem z domu przez ostatnie 3 tygodnie, dla mnie niewiele się zmieniło. Oczywiście lekcje w szkole zamieniliśmy na wideo-konferencje, a prowadzenie zeszytów zamieniliśmy na pisanie e-maili. Posługując się filozofią stoików, zachowuję spokój i skupiam się na moich obowiązkach. Nie walczę z otaczającą mnie rzeczywistością, tylko czerpię radość z prostych rzeczy, które sprawiają mi przyjemność. Jajecznica zrobiona własnoręcznie o godzinie 23:00 smakuje wybornie. Mimo tego, że rodzice przebywają więcej w domu, moja samodzielność stała się nawet ważniejsza. Muszę zadbać o odrobienie lekcji, zrozumienie tematu i zmuszenie się do pracy kiedy się naprawdę nie chce.

Wydaje mi się, że taka sytuacja, jaką mamy obecnie podkreśla znaczenie nauki i wiedzy, co motywuje mnie bardziej do pracy. Wiem, że bieżąca sytuacja jest tylko stanem przejściowym, dlatego bardziej myślę, co ma się wydarzyć w przyszłym roku, niż rozmyślam nad zagrożeniami. Stoicy postrzegali społeczeństwo jako spójny organizm, więc fakt, że dbając o siebie, dbamy też o innych, czyli zostając w domu, zachowujemy się jak prawdziwi stoicy. Oczywiście, miewam chwilę niepokoju, zwłaszcza o mamę, która pracuje wychodząc z domu, wtedy staram się zachować spokój i wyjaśnić z nią wszystkie moje wątpliwości. Moim zdaniem filozofia stoicka jak najbardziej opisuje moje zachowanie. Akceptuję bieżącą sytuację i przystosowuję się do niej. Wydaje mi się, że nawet w takiej sytuacji, że wszyscy siedzimy w domu, możemy nauczyć się czegoś nowego i dowiedzieć się wiele o nas samych.

Janek

Moje sposoby na radzenie sobie w nowej sytuacji podczas pandemii, to słuchanie zaleceń ekspertów, ograniczenie kontaktów z przyjaciółmi i rutynowe nauczanie domowe. Słucham lekarzy i wirusologów którzy wiedzą co trzeba robić w takiej sytuacji. Podają oni zalecenia jak odkażać przedmioty, czy powinno się wychodzić na spacer itp.

Uważam, że to bardzo dobry sposób na dowiadywanie się ważnych rzeczy w obecnej sytuacji. Nie spotykam się już z przyjaciółmi, ale wychodzę z domu. Dzieje się to jednak tylko, gdy jest bardzo ciepło i nie wychodzę poza teren domu. Przewietrzam się wtedy i nabieram świeżych myśli. Podoba mi się nauczanie w domu, a prace są dla mnie bardzo proste. Robię rutynowo zadania i mam mniej lekcji, co bardzo lubię. Myję ręce bardzo często, co może zniszczyć wirusy na powierzchni dłoni, a dzięki temu uniknąć zakażenia. Na początku trudno było mi się przyzwyczaić, jednak z czasem udało mi się.

Krzysztof

Rys. Eryk

Zdaje się, że świat często zawodzi. Mnie (zresztą, wszystkich moich rówieśników) zawiódł właśnie w tym roku, kiedy miałam pisać egzamin ósmoklasisty. Owszem, jest to trochę przygnębiające, że tyle starań, tyle godzin dodatkowego polskiego poszło na marne. Obecnie, gdy mamy krótką, znacznie przesłoniętą pandemią perspektywę na przyszłość, ciężko mi jest myśleć o jakiejkolwiek nauce do egzaminu. Ha! Nawet ciężko o motywację. Aczkolwiek nie dzieje się to przez zwykłe lenistwo. Jest to bowiem spowodowane zmartwieniem. Ciężko jest się nie martwić będąc z całą rodziną, kiedy w każdym zakątku świata istnieje wróg tak mały, że nie można go zobaczyć gołym okiem. Jak sobie z tym radzę? W sumie, dobre pytanie. Już parę tygodni temu ruszyły u mnie przygotowania. Grunt, żeby niczego nie zabrakło, zwłaszcza prowiantu. Na obecną chwilę, mamy jedzenia tyle, że na pewno nie zabraknie przez następne parę tygodni. Tak się składa, że mamy duży ogródek, oddalony znacznie od ulicy, gdzie możemy wypocząć po ciężkim dniu pracy. Wszelkie aktywności fizyczne mamy w pakiecie ☺. Mimo zmieniających się (niekorzystnie – niestety) statystyk, atmosfera tutaj się nie zmienia. Jest bardzo spokojnie, nie trzeba nigdzie wychodzić, dni płyną swoim czasem, a ja mogę w każdej chwili wyjść na moje słoneczne podwórko, powąchać dobrze już mi znanego zapachu fiołków, przyglądać się rosnącym hiacyntom i poczuć się, jakby to było spokojne lato, moment w którym nic nie ma na mnie wpływu. Tylko ja, ogród, wspomnienia… Są to chwile, w których nawet krzyczący zewsząd świat nie ma siły przebicia. Tę niezwykłą barierę tworzą wspomnienia, które silnie powiązane z beztroskim letnim odpoczynkiem przenoszą moje myśli do miejsc i czasu tak odległego, a zarazem cennego, że nawet największe troski odsuwają się na bok… Niesamowite, że dopiero w takim stanie ludzie przystają, nie goniąc już za obowiązkami, zaczynają myśleć o chwili obecnej, kiedy ta może wcale nie potrwać tak długo.

Patrycja

NAWET W CZASACH ZARAZY MOŻNA SIĘ LENIĆ:)

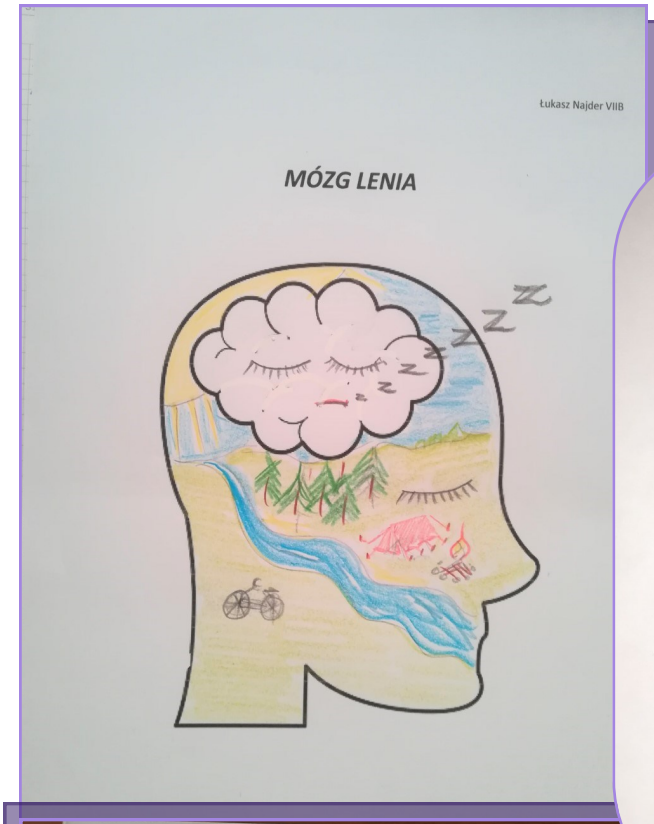

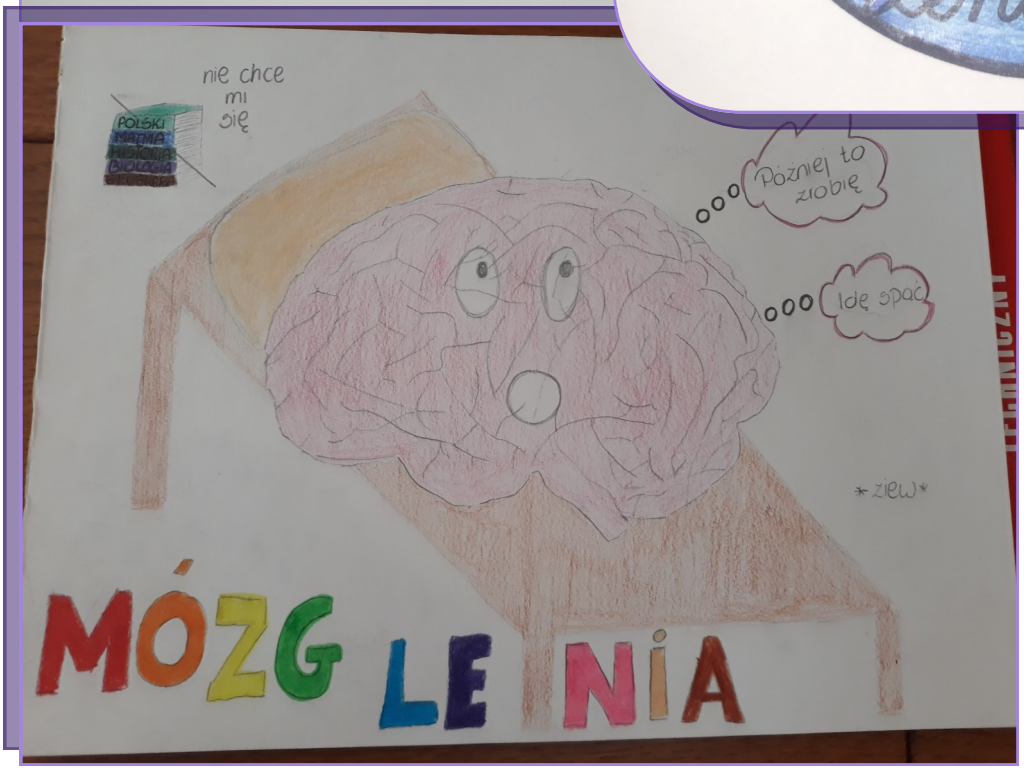

RYSUNKI AUTORSTWA:

Natalii, Łukasza i Oliwii

Zwierciadlana zagadka Tadzika: Pewnego dnia wszedłem do pokoju i zobaczyłem, że z lustra wyrosło drzewo . Podszedłem do lustra, żeby sprawdzić czy to drzewo jest prawdziwe. Skąd ono się tu wzięło i co to oznacza?

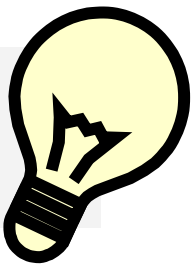

ZWIERCIADLANA ZAGADKA

Opowiadania powstały na bazie karty Dixit.

Były kiedyś święty zegar i święte zwierciadło, które z pomocą kart i świeczek wiedziały wszystko. Raz wpadło do nich drzewo i spytało co ma robić, gdy już nie wie co? gdzie? kiedy? Zegar na to "Mam pomysł. Skoro ja zegarem jestem, niech ja się do pana zmieszczę". I to drzewo wie już wszystko, już nie zapomina przecież co? gdzie? kiedy? Tak zwierciadło pokazuje drzewo, a w nim zegar.

Eryk

Każde lustro jest nazywane zwykłym przedmiotem, a co jakby się mu przyjrzeć głębiej? Technika stworzenia lustra jest oczywista, ale nie wiadomo czy po drugiej stronie nie ma innego wszechświata. Rozelia, czyli dziewiętnastoletnia kobieta pracująca jako detektyw, bardzo długo zastanawiała się o przyczynach znikających ludzi. Wszyscy podejrzewali, że za tymi zniknięciami stoją jacyś przestępcy i porywacze, jednak Rozelia nie traciła silnej woli, które podpowiadała jej, że oni nie muszą mieć racji. Ciągle zamęczała ją myśl "a co jakby, to było inaczej?", i zasadniczo dobrze, że tak było.

Pewnego poniedziałku, jak zwykle szykowała się do pracy, gdy zaczęła czesać włosy, podeszła do lustra, wydawało jej się, że coś mignęło w jej oczach, ale zignorowała to, co wcale nie wyszło jej na dobre. Następnego ranka obudziła się w nieznanym jej dotąd wymiarze. Przywitał tam ją szop pracz w kapeluszu, spytał się jak się tu znalazła, nie uzyskał jednak odpowiedzi, bo Rozelia była załamana całą sytuacją, miała połamane myśli, a resztę życia spędziła po drugiej stronie lustra ciągle próbując rozwikłać zwierciadlana zagadkę.

Milena

Pewnego słonecznego dnia, mała niewiasta o imieniu Sara, biegała beztrosko po polu. Podziwiała króliki, ptaszki, sarenki i pszczoły. Po pewnym czasie się zmęczyła i powiedziała sobie, że chce pójść do sklepiku kupić ananasa, zieloną herbatę, koc, poduszkę i różne przekąski, ponieważ zrobiła się głodna.

Po udanych zakupach udała się na wielki kamień, który leżał na poboczu łąki i przy ogromnym drzewie czerwono-białych róż. Sara ze smakiem zjadła wszystko (nawet koc i poduszkę). Pomyślała też że fajnie by było zejść z wielkiego kamienia, który na oko miał 10 metrów wysokości. Dziewczynka zastanawiała się krótką chwilę, jak w ogóle weszła na ten głaz? Po kilku minutach bez wahania zeskoczyła z kamienia. Jednocześnie pomyślała: „Co mnie nie zabije, to mnie wzmocni".

Spadając z kamienia zauważyła norę przy leśnym strumyku, w którym topił się dziesięcioletni chłopiec. Gdy dziewczynka wpadła do dziury, stoczyła się 100 metrów i wpadła do fioletowego pokoju z dużym lustrem, trzema świecami, kartami do gry w wojnę i zegarem. Sara czuła się nieswojo. Zaciekawiło ją wielkie zwierciadło, w którym widać było drzewo, które znajdowało się obok kamienia. Zauważyła też, że wyrasta ono z wielkiej szachownicy. Powoli weszła do zwierciadła i spojrzała na kamień, na którym leżał pistolet. Dziewczynka wyciągnęła z kieszeni lornetkę. ..

Myślała dłuższą chwilę czy da jej się uciec z tajemniczego lustra i pokoju. Nie mogła nic dobrego wymyśleć, dlatego bez wahania wzięła pistolet i strzeliła do siebie, ponieważ nigdy jej by się nie udało uciec ze zwierciadła i pokoju.

Co do fragmentu o tonącym chłopcu: Byłem to ja, gdy miałem 10 lat, chodziłem po kłodzie nad strumykiem i nagle spadłem do niego.

Witosław

Pewnego razu był sobie pewien chłopiec. Miał 10 lat i mieszkał w zamku na wysokiej górze. Był jedynym synem króla Kraju. Król bardzo dbał o niego i spełniał jego wszelkie zachcianki. Przez to chłopiec był leniwy oraz bardzo rozpieszczony.

Pewnego razu chłopczyk chciał pobawić się z kimś w ogrodzie, a że nie miał rodzeństwa z którym mógłby bawić się w zamku, dlatego wyszedł na dwór królewski. Ten duży teren na świeżym powietrzu, był ogrodzony wysokim murem. Na jednej ścianie muru rósł gęsty bluszcz, chłopiec postanowił sprawdzić, co się za nim kryje. Kiedy odsłonił bluszcz zobaczył małą chatkę. W chatce znajdowały się ławki. Każda była ustawiona przed stolikiem, na którym stał złoty zegar ze śmiesznym królikiem, obok stało wielkie lustro, w którym chłopczyk nie widział siebie, ale drzewo. Duże złote drzewo, w którym też był zegar, ale znacznie większy od tego ze stolika i wskazywał inną godzinę. Chłopiec dotknął lustra i nagle znalazł się w lustrze, chociaż sam nie wiedział, że w nim jest, obok siebie zauważył tylko złote drzewo. Podłoga była w czarno-białe kwadraty, a niebo po horyzont było białe jakby je zasłaniała mgła.

Do tej pory chłopiec stamtąd nie wyszedł, nikt nie wie co się z nim stało, tajemnica zniknięcia chłopca, znana jest jako „Zwierciadlana zagadka".

Antosia

Rysowała Antosia

Moim marzeniem było przeżyć zdarzenie fantastyczne, lecz teraz się zastanawiam, czy to było przemyślane marzenie.

Zaczęło się od zwykłego niedzielnego poranka. Były wakacje. Obudziłam się w nieodpowiednim momencie. Wczoraj kupiłam sobie lustro. Było bardzo ładne i na górze miało sztuczne metalowe róże. Gdy wróciłam ze sklepu było dość późno więc postawiłam je na podłodze opierając o biurko. Gdy się obudziłam, mój pies Diana, właśnie zeskoczył z łóżka. Przestraszyłam się, bo psica skakała w stronę mojego lustra. Na szczęście Diana wylądowała blisko niego, ale nie uderzyła w nie. Bardzo mi z tego powodu ulżyło.

Poszłam do łazienki, a Diana za mną. Zwykle Diana chodzi za mną krok w krok. Gdy tylko wyszłam z łazienki, Diana zaczęła szczekać i skomleć. Szła w stronę pokoju. Nie zwróciłam na to uwagi. Byłam strasznie głodna i z głodu bolał mnie brzuch. Wieczorem zostawiłam na dole telefon, więc nie miałam w pobliżu zegarka. Zeszłam więc na dół żeby sprawdzić która jest godzina. Była 7:20. Zwykle moi rodzice wstają koło ósmej rano.

Oprócz psa mam królika, który mieszka w pokoju mojej siostry. Nazywa się on Śnieżynka. Śnieżynka dostaje jedzenie o siódmej rano i siódmej wieczorem. Więc pewnie także była głodna. Moja siostra wstaje między dziewiątą a dziesiątą, więc byłam pewna, że nie nakarmiła królika. Poszłam więc na górę dać Śnieżynce jeść. Gdy otworzyłam drzwi, moja siostra tak jak myślałam - spała. Podeszłam po cichu do klatki. Na klatce leżała kartka. Przeczytałam ją: „Dziewczynki, tu wasi rodzice. Śnieżynka jest nakarmiona. Poszliśmy na chwilę do sklepu po parę rzeczy. W lodówce macie hot dogi. Dla psa, również w lodówce, jest do podgrzania ryż z mięsem. Prosimy bądźcie grzeczne. Wrócimy około 9:00, bo są straszne korki. Pozdrawiamy, wasi rodzice". Nie lubię hot dogów, ale to była wyjątkowa sytuacja.

Byłam tak głodna, że nie mogłam dłużej czekać. Szybko poszłam na schody. Jak już mówiłam, zwykle jest tak, że Diana chodzi za mną krok w krok. Gdy już się rozstajemy to tylko wtedy, gdy idę do szkoły. Raz moja mama pracowała w domu, a ja byłam w szkole to podobno Diana była tak smutna, że nawet nic nie zjadła i cały czas szczekała i skomlała - tak powiedziała moja mama. Ja w szkole też za nią tęsknię, ale wróćmy do historii.

Diana nie poszła za mną tylko szczekała i próbowała mnie do siebie zawołać, gdy się odwróciłam słyszałam jakieś dziwne dźwięki. Nie zwróciłam na to uwagi, lecz teraz zdaję sobie sprawę, że powinnam. Zeszłam po schodach na dół, przygotowałam sobie hot doga i go zjadłam. Nagle...usłyszałam dźwięk, który brzmiał jak roztrzaskane szkło. Miałam świadomość, że dźwięk pochodził z mojego pokoju. Domyśliłam się tego, ponieważ mój pokój jest najbliżej schodów, a dźwięk był głośny i wyraźny. Poza tym wszystkie pokoje były zamknięte - oprócz mojego, zwróciłam na to uwagę, gdy szłam nakarmić królika. Nic samo nie mogło spaść i się roztrzaskać. W moim pokoju ktoś był. To musi być Diana. Strasznie się zmartwiłam. Bez namysłu szybko pobiegłam na górę. Stanęłam w progu drzwi i... zobaczyłam moje lustro... Nie było ono wcale roztrzaskane. Ale w nim ktoś był... przyjrzałam się i.... to była Diana! Spojrzałam na podłogę... Diany nie było przed lustrem... Nie wiem jak to się stało. Byłam przerażona.

Nagle wszystko wokół mnie zaczęło wirować. Utworzyło się małe tornado i wessało mnie do środka lustra. Natychmiast podbiegłam do Diany i zaczęłam ją głaskać. Ucieszyłam się, że nic jej się nie stało. Byłam w bardzo dziwnym pomieszczeniu. Do pokoju weszła jakaś pani z koroną na głowie i w bordowej szacie na ramionach. Przedstawiła mi się:

- Witaj w moim królestwie. Jestem królową światów równoległych.

- Dzień dobry – grzecznie odpowiedziałam - Wie może pani jak mogę się stąd wydostać? -spytałam.

-Stąd chcesz wyjść? Ho ho. Stąd można wydostać się tylko w jeden sposób. Musisz odgadnąć moją zagadkę.

To mnie przeraziło. Nie żebym bała się zagadki, ale tak jest w serialach. Pomyślałam, że to wszystko sen, bo przecież to niemożliwe, że jestem w świecie równoległym. Zaczęłam się lekko pukać w głowę, lecz przekonałam się szybko, że to nie sen. Byłam wystraszona. Jedyne co mnie odrobinę uspokoiło to było to, że Diana była obok mnie.

-Jaka to zagadka?

Królowa wytłumaczyła mi ją. Była ona niezmiernie trudna. Królowa klasnęła w dłonie i nagle pojawiło się paru mężczyzn. Kazali mi za sobą iść. Zaprowadzili do jakiegoś pokoju. Miałam tam wszystko co by mi pomogło przetrwać. Wytłumaczyli, że obok drzwi jest przycisk. Będę tu siedzieć tak długo, aż rozwiążę zagadkę. Gdy będę chciała odpowiedzieć na zagadkę, wtedy mam wcisnąć guzik i przyjdzie królowa. Po czym szybko wyszli i zamknęli mnie samą z Dianą w małym pokoju.

Minęło sporo czasu, myślałam praktycznie cały czas nad zagadką, ale żadne rozwiązanie nie wpadło mi do głowy. Nagle przypomniałam sobie jedną sytuację z życia... Kiedyś na lekcji uczyli nas jak uciec z zamkniętego pokoju. Przypomniałam sobie tę lekcję. Opracowałam plan, a że było już późno, więc położyłam się spać.

Teraz zdradzę wam mój plan: zawsze noszę wsuwkę do włosów w kieszeni. Drzwi były zamknięte na klucz. Wiem, że tak jest tylko w filmach, ale warto było spróbować. Gdybym się wydostała z pokoju zakradłabym się do pokoju królowej. Wiem gdzie jest, ponieważ idąc za tymi mężczyznami zobaczyłam pokój z drzwiami, które miały napis „Pokój królowej". Myślę, że w tym pomieszczeniu znajdę rozwiązanie zagadki. Potem wrócę do swojego pokoju, zamknę drzwi i wcisnę przycisk. Dam królowej odpowiedź na zagadkę i odeślą mnie do domu.

Był ranek. Zrobiłam wszystko zgodnie z planem. Drzwi otworzyły się dzięki wsuwce. Potem poszłam do pokoju królowej. Szukałam długo, ale wreszcie znalazłam. Zatarłam ślady po sobie i wróciłam do swojego pokoju. Zamknęłam drzwi na klucz, który wisiał na korytarzu obok drzwi. Wcisnęłam przycisk i podałam królowej odpowiedź na zagadkę. Stresowałam się przy tym strasznie. Zapadła chwila ciszy. Królowa doszła do wniosku, że na pewno oszukiwałam. Kazała zaprowadzić mnie do sali tronowej i wysłuchać wyroku. Odebrali mi Dianę. Próbowałam uciec, ale mój plan nie zadziałał. Miałam jednak jeszcze plan B.

Gdy weszliśmy do sali, królowa siedziała na tronie. Zanim zaczęła mówić zapytałam.

- Wasza wysokość, czy odeślecie mnie do domu kiedy nie odgadnie pani mojej zagadki?

Królowa przez chwilę się wahała.

-Cóż, niech będzie tak, jak chcesz.

Powiedziałam jej zagadkę, lecz ku mojemu rozczarowaniu, odgadła ją.

-A więc czeka cię kara - powiedziała.

Lecz w tym momencie do sali wbiegła Diana. Była ogromna! Nie mówię tu o tym, że nagle dorosła, ona stała się olbrzymką! Byłam przeszczęśliwa! Patrzyłam jak Diana pokonuje straże i królową. Nagle zerwało się to samo tornado co przeniosło mnie i Dianę do tego świata równoległego. Zaczęłyśmy wirować. I stało się to, na co czekałam! Znalazłyśmy się w moim pokoju, przed tym samym lustrem, o tej samej godzinie i w tym samym dniu kiedy wessało nas do zwierciadła.

Amelia

W bajkowym królestwie żył król, który pewnego dnia zauważył, że obraz pokoju w ogromnym lustrze wiszącym na ścianie, różni się od rzeczywistości. W pokoju widocznym w zwierciadle znajdowały się przedmioty, których tak naprawdę w tam nigdy nie było, a niektóre meble stały w zupełnie innym miejscu.

Pewnego dnia, kiedy król "dotknął "przedmiotu, który widoczny był tylko w lustrze, pojawiała się czarodziejka i powiedziała:

- Mówią na mnie Atina. Jak odgadniesz i wypowiesz przy mnie moje prawdziwe imię, to zdejmę czar z Twojego lustra.

Król zastanawiał się cały dzień, ale nie potrafił odgadnąć prawdziwego imienia czarodziejki. Nawet wieczorem, kiedy kładł się spać, nadal zastanawiał się jak rozwiązać zagadkę jej imienia:

- Hmm... Może nie bez powodu Atina pojawia się w lustrze? - pomyślał.

Rano, podczas porannej toalety, król wpadł na pomysł i napisał imię czarodziejki na kartce, położył kartkę przy lustrze i "dotknął" nie istniejącego przedmiotu. Kiedy pojawiła się Atina, król wypowiedział jej imię i wszystko wróciło do normy.

A czy Ty znasz już prawdziwe imię czarodziejki?

Jacek

Często stresuję się przed pójściem do szkoły po dłuższej przerwie, np. po feriach. Boję się, że dostanę złą ocenę bo zapomniałam jakiejś rzeczy. Obawiam się też, że gdy przyjdę do szkoły nie będzie moich koleżanek i będę musiała sama siedzieć na przerwie. Gdy tak myślę stresuję się jeszcze bardziej. Aby temu zaradzić myślę bardziej pozytywnie, że przecież to tylko jedna zła ocena, która nie zrobi mi takiej różnicy bo i tak nie będę mieć czerwonego paska, a do przyjaciółek w każdej chwili mogę napisać lub zadzwonić i spytać się dlaczego ich nie ma.

Wiktoria

Życie w czasach zarazy

Jak żyć w czasach pandemii

Pierwsze dni pandemii były wspaniałe. Nie musiałam rano wstawać ,odrabiać lekcji na czas. Ale już po tygodniu, zupełnie mi się to nie podobało. Nic w domu nie słyszałam ,tylko jaka to jest groźna choroba. I przyznaję, że chyba do końca nie wiem czym to wszystko grozi dla świata.

W domu rodzice mówili o pracy i rodzinie. Mnie zaczęło bardzo brakować znajomych, gadaliśmy codziennie na mediach społecznościowych, ale to nie to samo, czułam się jak bym ciągle miała szlaban.

Zdalna nauka ,to też kiepski pomysł, fajnie widzieć swoich nauczycieli. Jest paru, za którymi naprawdę tęsknię .Po kłótni z rodzicami i trzaśnięciem drzwiami do pokoju, nie obyło się bez rozmowy z mamą. Ale to była fajna rozmowa, mama rozmawiała ze mną jakbym była dorosła. Uświadomiłam sobie że rzeczywiście ,nie mogę patrzeć tylko na swoje potrzeby , ale muszę być odpowiedzialna i patrzyć na innych. Mamy w domu osoby starsze i o nich musimy zawsze pamiętać i dbać o ich bezpieczeństwo, i musimy dbać o osoby które spotykamy na ulicy.

Po siedmiu dniach kwarantanny, mój świat się zmienił. Zdalnych lekcji nie lubię nadal, ale sumiennie pilnuję ich odrabiania. Przejęłam całkowicie zajmowanie się psami, zabawy w ogródku, karmienie ich. Wreszcie sama sprzątam swój pokój (a jaką mam z tego satysfakcję). Nawet zaczęłam gotować z przepisów z internetu. Oglądam filmy i gram w gry. Wieczorami , gadam z koleżankami i kolegami. Czasami do północy. Chciałabym wyjść na rower czy deskę, ale wytrzymam. Wiem, że wszyscy ludzie w Polsce, tak jak ja siedzą w domach, robią to dla naszego wspólnego dobra.

Wiktoria

Nagle w normalny dzień ogłaszają stan pandemii i kwarantanne narodową, napoczątku każdy się cieszył ale później wszyscy zrozumieli, że świat "Stanął na głowie". Nie ma niestety uczucia ferii czy dłuższego weekendu ale jest mały stres w związku z koronawirusem i otym, co się dzieje teraz na świecie. Przez te wiadomości i różne newsy na portalach społecznościowych, człowieka ogarnia strach i lęk, aż głowa boli. Zawsze mówiono mi, że jak jestem w złej sytuacji to żebym pomyślał o kimś kto np. nie ma dachu nad głową, czy nie ma co jeść, ponieważ ja nie mam najgorzej, ponieważ dostajemy cały czas mnóstwo zadań do wykonania w domu, czy głowa mnie boli od tego wirusa, to ja nie mam najgorzej. Trzeba myśleć też o innych ludziach, ponieważ jak skupimy się na sobie to będziemy bardziej smutni.

Wojtek

Projekt koszulki: Tadzik

Nowa sytuacja jest dość trudna. Wiele osób nie wie jak spędzać czas samotnie. Mój sposób to częste pisanie na grupie klasowej, rozmawiam wtedy z osobami, z którymi lubię spędzać czas. Często też czytam książki, które nie są lekturami, rysuję, oglądam filmiki lub gram. Co jakiś czas jednak wychodzę na dwór, bo trudno jest usiedzieć w domu. Jedziemy wtedy z rodzicami na działkę pod Warszawę gdzie nikogo nie ma. Ostatnio widzieliśmy tam żeremie bobrów i karmiliśmy konie pasące się na trawie.

Jeśli jednak wszyscy ograniczymy wychodzenie z domu, wirus nie będzie miał na kogo przejść. Z mamą robimy różne potrawy, ciasta i oglądamy razem nasze ulubione filmy. Mam więcej czasu by bawić się z kotami, a dla nich ta kwarantanna nie jest trudna, bo i tak większość czasu śpią. Nie jest jednak tak fajnie jak się wydaje wielu osobom, po pewnym czasie zabraknie im spotkań ze znajomymi, tak jak mi teraz. Już kilka dni po rozpoczęciu kwarantanny zaczęło mi brakować przyjaciół, chciałam wtedy znowu chodzić do szkoły i ich spotkać. Myślę, że łatwo mi nie będzie, ale przecież nic nie trwa wiecznie, prawda? Wirus kiedyś minie, i znowu wszystko będzie jak dawniej, więc nie martwię się za bardzo. Chociaż myślę, że jednak świat nie będzie już taki sam jak przed epidemią. Mam nadzieję, że wszyscy wyciągniemy wnioski, zastanowimy się co dla nas jest najważniejsze i potrzebne do życia żebyśmy byli szczęśliwi. Bądźmy dla siebie życzliwi, mili, pomagajmy sobie i dbajmy o przyjaźnie i rodzinę.

Olivia

Rysowała Ola

Rady Roberta na efektywną naukę w czasach kwarantanny

Sposób na radzenie sobie z nową sytuacją systemu zdalnego nauczania ,który chciałbym państwu przedstawić oraz dać kilka wskazówek: systematyczna nauka niesie ze sobą wiele korzyści, dzięki takiej formie nauczania możemy zaoszczędzić sobie, rodzicom oraz nauczycielom niepotrzebnego stresu przed egzaminami lub sprawdzianami. Zdobywana wiedza pozostaje z nami na lata a nie na chwilę. Jeżeli myślisz, że systematyczna nauka zajmuje zbyt wiele czasu, to jesteś w wielkim błędzie. Nie odkładaj momentu korzystania z notatek na ostatnią chwilę mimo wolnych tygodni bez edukacji w szkole, przyniesie to przykre konsekwencje bo działając w pośpiechu sprawisz, że wiedza ulotni się z dużą szybkością.

Regularne ćwiczenie umysłu, odrabianie prac domowych, a nawet szukanie informacji w internecie, jeżeli jest codzienną czynnością jaką wykonujemy, przynosi zadowalające efekty. Od czasu wybuchu epidemii mój dzień wygląda następująco:

8:00 - pobudka i poranna higiena; 8:30 – śniadanie; 9:30-14:00 - odrabianie prac domowych, branie udziału w konkursach, czytanie książek, rozwiązywanie quizów/testów oraz rozmowa z nauczycielami na platformie Librus; 14:00-15:00 - rodzinny obiad; 15:00-19:00 - czas wolny (rozmowy z kolegami, treningi w ogrodzie, zabawa z psiakami); 19:00-22:00 - higiena wieczorna, kolacja, rozmowa z rodzicami, wspólne gry i oglądanie filmów.

Jeżeli będziesz uczyć się systematycznie i małymi porcjami, to będziesz przy okazji trenować zapamiętywanie. Zaplanuj to czego danego dnia będziesz się uczyć, dzięki temu łatwiej będziesz mógł śledzić swoje postępy.

Pomimo tego, że świat stanął na głowie, w tej sytuacji tak wielu tygodni bez szkoły, umiejętność systematycznego przyswajania informacji, ciekawość świata, czerpanie wiedzy naukowej przydaje się w wielu życiowych sytuacjach, np. jak skutecznie bronić się w czasie epidemii (zwiększanie odporności, zdrowe odżywianie się). Skuteczną nauką są nasze późniejsze życiowe sukcesy. Czytając materiały naukowe, książki, felietony uświadamiamy sobie, że w obliczy tak wielkiej cywilizacji przestaliśmy szanować naturę a teraz przekonujemy się, że żeby przetrwać musimy żyć z nią w zgodzie.

Jedną myśl, na którą chcę zwrócić uwagę: zawód nauczyciela w ostatnich latach coraz częściej był nie szanowany, a ta epidemia zamknęła nasze szkoły i pokazała nam i rodzicom, jak to jest uczyć się samemu. Uważam, że jest to bardzo ciężkie, czasochłonne i na dłuższy okres czasu niemożliwe do zrealizowania.

Podałem Państwu mój sprawdzony sposób jak poradzić sobie z systemem zdalnego nauczania bo systematyczność jest tutaj jedynym niepodważalnym dowodem, że nauka może być łatwiejsza w tych ciężkich dla nas czasach.

Robert